

**Jan Flaszka**

*Muzeum im. S. Fischera, Bochnia*

## ŚWIĘTA KINGA I BOCHNIA

Żywa od wieków tradycja wiąże księżną Kingę z górniczą społecznością Bochni, prastara zaś i piękna legenda przypisuje jej odkrycie tu soli kamiennej. Ściślej – magicznemu pierścieniowi, który miała wrzucić do jednego z szybów w węgierskim Marmarosz (obecnie Maramures w Rumunii), na znak objęcia go w posiadanie. Pierścień ten miał się później cudownie przemieścić się na północną stronę Karpat. Znalezione zaś został w pierwszej bryle soli kamiennej w Bochni – w miejscu, gdzie Kinga poleciała podjąć poszukiwania.<sup>1</sup> I w taki oto sposób – wedle legendy – miało dojść do odkrycia na ziemiach polskich soli w nieznannej tu wcześniej postaci, zwanej wówczas twardą („sal durum”).

Nie byłoby jednak legend o Kindze, ani jej kultu jako patronki górników solnych, gdyby społeczność Bochni nie doświadczyła jej dobroci i gdyby księżna nie ujęła wielu pokoleń Bochnian niezwykłą osobowością. O. Izydor Borkiewicz, wicepostulator w zakończonym niedawno procesie kanonizacyjnym św. Kingi, cytując *Kroniki z Asyżu* Romana Brandstaettera, dowodzi, iż prawda o człowieku pozostaje zawsze rozpięta między rzeczywistością i legendą. Nigdy nie mieści się cała w legendzie i nigdy nie jest cała w rzeczywistości. Dodaje zarazem, że średniowieczne legendy o świętych zazwyczaj powstały wokół wydarzeń historycznych, uzupełniały je i poszerzały.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> Rozmaite szczegóły popularnej legendy podają m.in. *Liber memorabilium* parafii św. Mikołaja w Bochni oraz prace drukowane: I. Borkiewicz, *Święta Kinga w świetle legend i historii*, Stary Sącz 1999, s. 100-102 oraz s. 177-178; L. Kowalski, S. Fischer, *Żywość bł. Kingi i dzieje jej kultu*, Tarnów 1992; J. Piotrowicz, *Kult bł. Kingi w polskim górnictwie solnym*, [w:] *Patronki polskiego górnictwa. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji otwarcia wystawy w Muzeum Górnictwa Węglowego*, Zabrze 1993; K. Dobkiewiczowa, *Drogocenne wiano. Legendy o Błogostawionej Kindze*, Katowice 1988; Z. Wiśniewska, *Baśnie, podania, legendy Ziemi Bocheńskiej*, Bochnia 1995; tejsze, *Bocheńskie bajania*, Bochnia 1996.

<sup>2</sup> I. Borkiewicz, jw. s. 8.

Mieczysław Rokosz trafnie zauważa, iż choć odkrycie soli w Bochni z całą pewnością nie było efektem cudu, trudno wątpić w istnienie rzeczywistego, drogocennego pierścienia księżnej Kingi, który w legendzie pozostaje symbolem i metaforą jej osobistego związku z bocheńsko-wielickim górnictwem solnym.<sup>3</sup>

Z kolei Jerzy Wyrozumski stwierdza wprost, iż odkrycie soli kamiennej było naturalnym rezultatem zbiorowego wysiłku tych wszystkich, którzy w poszukiwaniu solanki zaczęli sięgać coraz bardziej w głąb ziemi, gdyż „spłoty się przy tym starania książęce oraz wysiłki i zainteresowania instytucji kościelnych i panów świeckich z trudem bezimiennej rzeszy zwyczajów i kopaczy”<sup>4</sup> I być może w tym zbiorowym wysiłku jest gdzieś miejsce na jakiś, bliżej nieokreślony, udział węgierski, który symbolizuje w legendzie pierścień Kingi.

W tym miejscu rodzi się szereg pytań, w szczególności podstawowe – czy legenda, która stanowi przecież jedną z najważniejszych przesłanek rozpowszechnienia kultu Kingi w Bochni, zawiera jakieś racjonalne jądro? Bo za niewątpliwy fenomen trzeba uznać fakt, że jej popularność utrzymuje się w Bochni nieprzerwanie przez siedem wieków.

Podstawą rozwoju kultu Kingi w żupie bocheńskiej, zauważa Łukasz Walczy, była okoliczność, że otwarcie górniczej eksploatacji złóż soli kamiennej nastąpiło w Bochni z woli Bolesława Wstydliviego i jego małżonki. Pamięć tego faktu trwała wśród pracowników żupnych, przechodząc z pokolenia na pokolenie.<sup>5</sup> Legendę o pierścieniu Kingi, zapisaną w jej najwcześniejszym żywocie, powtórzył Jan Długosz. Jego kronikarski zapis w *Rocznikach sławnego Królestwa Polskiego* mówi, że „przypisywano to znalezienie soli zasługom świętej kobiety, księżny Kunegundy” A wiąże ją Długosz jednoznacznie z podjęciem wydobywania soli kamiennej najpierw w Bochni, dopiero zaś po pewnym czasie w Wieliczce, i właśnie nad Babicą lokalizuje miejsce odnalezienia legendarnego klejnotu.

Legenda o pierścieniu Kingi musi być jednoznacznie przypisana Bochni chociażby z uwagi na realia historyczne, które symbolizuje. Pierwsza wzmianka o wielickiej soli kamiennej pochodzi bowiem dopiero z 1290 r. i zawarta jest w akcie lokacji Wieliczki wydanym przez księcia Przemysła II. Przypuszczalnie właśnie odkrycie soli w Bochni pół wieku wcześniej, na skutek pogłębiania studni solankowych, było inspiracją do podobnych poszukiwań w Wieliczce, gdzie słone źródła, wykorzystywano w warzelnictwie

<sup>3</sup> M. Rokosz, *Szkic do wizerunku księżny Kingi na tle jej czasów*, „Rocznik Bocheński” 1: 1993, s. 71-85.

<sup>4</sup> J. Wyrozumski, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV wieku*, Kraków 1968, s. 50-51.

<sup>5</sup> Ł. Walczy, *Kult bł. Kingi w małopolskich ośrodkach górnictwa solnego*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 18: 1994, s. 27-36.

od dawna. Wbrew przekazom źródłowym, poświadczającym pierwszeństwo Bochni, i wcześniejsze odkrycie tu soli kamiennej niż w Wieliczce, próbuje się dość często właśnie tej ostatniej przypisać popularną legendę. Nurt ten zapoczątkował w szesnastowiecznym poemacie łacińskim o salinie wielickiej Ślązak, Adam Schroter.<sup>6</sup> Pojawienie się legendy w wersji wielickiej, jakkolwiek zrozumiałe (obie żupy tworzyły wspólną strukturę organizacyjną pod nazwą żupy krakowskie), zapoczątkowało trwający do dziś proces zawłaszczania przez Wieliczkę legendy – w rezultacie także przywłaszczenia sobie pierwszeństwa historycznego faktu odkrycia soli kamiennej.

Na gruncie bocheńskim legendę o pierścieniu Kingi upowszechnił ławnik, rajca, burmistrz i urzędnik miejscowej żupy Jan Achacy Kmity (zm. w 1624 lub 1628 r.) w dystychach poświęconych kopalni bocheńskiej.<sup>7</sup> Utwór Kmity składa się ze 130 epigramatów, z których dwa poświęcił znalezieniu soli w Bochni dzięki zasługom Kingi; przytoczył także legendę o odkryciu przez nią soli w Bochni.

Domniemaną rolę św. Kingi w odkryciu soli na terenie Bochni obrazowo i racjonalnie interpretuje Józef Piotrowicz:

Rozliczając się z dokonań swego żywota na kilka dni przed zgonem, książę Bolesław – zwany potem Wstydlwym – wspomina w akcie swej ostatniej woli, że hojny zapis 200 grzywien srebra dla kanoników kapituły krakowskiej, dokonany „dla zbawienia duszy naszej”, ma być wypłacany corocznie „z żupy soli w Bochni, której skarby i obfitość wszechmogący Bóg raczył odstąpić za naszych czasów” Czuwająca u wezglowia łoża umierającego małżonka księżna Kinga miała zgodnie z życzeniem księcia dopilnować wykonania tego zapisu. Odnosi się wrażenie, że tak hojnym legatem tuż przed śmiercią dziękował jej książę Bolesław za największe osiągnięcie z okresu swego panowania.<sup>8</sup>

Odkrycie soli kamiennej w Bochni, które stało się doniosłym wydarzeniem, odnotowano w *Roczniku kapitulnym krakowskim*, *Roczniku Sędziwoja* i *Roczniku małopolskim*. W pierwszym źródle zapiska pod rokiem 1251 brzmi: „znaleziono w Bochni sól twardą, której nigdy przedtem nie było” Dodać w tym miejscu należy, iż na sól natrafiono nieco wcześniej, około 1248 r., wskutek działalności cystersów z Wąchocka. O tym, iż prowadzili oni prace

<sup>6</sup> A. G a c z o ł, *Kult błogostawionej Kingi w Wieliczce i jego odbicie w sztuce (materiały do inwentarza z terenu miasta)*, [w:] *Patientia et tempus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu*, Kraków 1999, s. 63.

<sup>7</sup> A. S m a r o ń, *Żupy krakowskie w poezji polsko-łacińskiej od XV do XVII wieku*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 12: 1983. Przekład A. Smarón dzieła Jana Achacego Kmity *Simbola officialium et officiorum famulorumque Zuppae Bochnensis nec non regum et zuppariorum inclutorum nonnullae antiquitates* wydany w Krakowie w 1605 r. znajduje się w zbiorach muzeum bocheńskiego.

<sup>8</sup> J. P i o t r o w i c z, *Górnictwo solne w Małopolsce w czasach księżnej Kingi – jego legendarne i rzeczywiste początki*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 18: 1994, s. 9-24.

poszukiwawcze w Bochni, gdzie nad potokiem Babicą działały co najmniej od paru stuleci warzelnie, świadczy nadanie księcia Bolesława Wstydlwego z lipca 1249 r. na rzecz konwentu, obdarzonego dziesięciną z całej soli książęcej produkowanej we wsi Bochni – za „naprawę znalezionej soli”<sup>9</sup>

O tym, że sól kamienną odkryto przed połową XIII w. świadczy dokument z 1250 r. wystawiony przez księcia Bolesława Wstydlwego i jego matkę, księżnę Grzymisławę, biskupowi krakowskiemu Prandocie, uznający prawa biskupstwa krakowskiego i kapituły katedralnej do dziesięciny solnej z całej produkcji soli książęcej w Bochni. Miała to być dziesięcina w postaci warzonki (obliczonej ilością panwi), gotówki lub w postaci „soli większej”, przez którą należy rozumieć sól kamienną. Zapiska w *Roczniku kapitulnym krakowskim* dotycząca 1251 r. oznacza więc nie tyle sam fakt odkrycia soli kamiennej, co raczej przejście do jej ciągłej eksploatacji.<sup>10</sup>

W rejonie książęcej warzelni nad Babicą, przy pogłębianiu jednej ze studni, gdzie uzyskiwano solankę dla warzelni, nieoczekiwanie natrafiono na sól kamienną. Ową studnią był przypuszczalnie jeden z dwóch najwcześniejszych XIII-wiecznych szybów – Gazaris (Wieżny) lub Sutoris (Szewczy). To właśnie w ich rejonie pokład soli kamiennej zalegał najpłycej – już na głębokości kilkudziesięciu metrów. Dotarcie do niego nie było jednak proste, gdyż wymagało przebicia się przez warstwę zydzu, czyli gęstopłynnej kurzawki niszczącej obudowę solankowej studni. Ona właśnie spowodowała katastrofę studni wybitej przez zwierchnika warzelni Wierzbietę Gryfitę, który nie mógł sobie poradzić z trudnym technicznie problemem. „Naprawy znalezionej soli” dokonali dopiero wspomniani francuscy specjaliści z klasztoru cystersów w Wąchocku, który był filią opactwa w Morrmond. Józef Piotrowicz słusznie więc zauważa, iż odkrycie soli kamiennej w Bochni było naturalnym, ewolucyjnym sposobem przemiany studni solankowych w pierwsze szyby górnicze.<sup>11</sup> Potwierdza to zresztą w jakimś stopniu dokument księcia Bolesława Wstydlwego z 1278 r., który mówi wyraźnie o „puteis sive sachtis” (studniach czyli szybach) w Bochni.

Bocheńska wersja legendy o pierścieniu Kingi wiąże cudowne zdarzenie z szybem Sutoris, usytuowanym w rzekomym ogrodzie szewca. W istocie tereny wokół tego prastarego szybu należały w wiekach późniejszych do cechu szewców. Ale np. jeden z świadków przesłuchiowanych podczas procesu beatyfikacyjnego Kingi w latach 1629-1630 zeznał, że „nad Bochnią, przy drodze do Brzeźnicy, jest drewniana kapliczka, o której powiadają, że tam jakoby sól znaleziono w Bochni”<sup>12</sup>

<sup>9</sup> *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, pod red. F. K i r y k a i Z. R u t y, Kraków 1980, s. 92.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> J. P i o t r o w i c z, *Górnictwo solne*, s. 13.

<sup>12</sup> Tamże s. 19.

Odkrycie w Bochni miało istotne znaczenie gospodarcze dla Małopolski, zrujnowanej wskutek morderczych najazdów tatarskich i wyczerpanej utarczkami z Konradem mazowieckim, roszcującym sobie ciągle pretensje do Krakowa. Miało też decydujący wpływ na podjęcie przez księcia Bolesława decyzji o założeniu na terenie żup solnych ośrodka miejskiego. Jego ustrój oparty na prawie magdeburskim podług wzoru wrocławskiego wyznaczył akt lokacyjny księcia wystawiony w Nowym Korczynie 27 lutego 1253 r., wystawiony w ścisłym porozumieniu z matką – księżną Grzymisławą i za zgodą biskupa Prandoty oraz przybocznej rady książęcej.<sup>13</sup> Zastanawiające, iż w tekście tego dokumentu nie ma wzmianki o dziewiętnastoletniej podówczas małżonce Bolesława – Kindze. Tylekroć przecież jej imię występuje w innych aktach księcia, wystawionych także podczas pobytu pary książęcej w Bochni.

Mieczysław Rokosz zwraca uwagę na wyjątkowe stanowisko księżnej Kingi jako małżonki księcia Bolesława, które opierało się na niezależności ekonomicznej oraz wynikało z jej niepospolitych cech osobistych.<sup>14</sup> Od 1250 r. Kinga, dysponując własną pieczęcią, na jednych wzmiankowana jest, obok księcia-małżonka i księżnej-wdowy Grzymisławy, jako współwystawczyni dokumentów, na innych zaś wielokrotnie zaznaczano jej zgodę. I rzeczywiście, realnie uczestniczyła w rządach księstwem krakowsko-sandomierskim.

Tradycja bocheńska wiąże postać bł. Kingi z odkryciem soli oraz fundacją kościoła św. Mikołaja, który miała bogato uposażyć w 1253 r. Nie dysponujemy jednak na to, niestety, żadnym dowodem źródłowym. Zapiska rozpoczynająca *Liber memorabilium* parafii św. Mikołaja, założoną w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, powołuje się na dokument, który zaginął: „Nasz kościół parafialny, murowany, wybudowany został przez błogosławioną Kunegundę w roku 1253, pod wezwaniem ś. Mikołaja biskupa mińskiego. W tym mieście Bochni natrafiono na kopalnie soli, za istnienie których winniśmy składać dzięki błogosławionej Kunegundzie”<sup>15</sup> Tak pięknie opowiedziana przez kronikarza parafialnego legenda wciąż urzeka kolejne pokolenia Bochnian, mówiąc obrazowo o tym, jak miało dojść do odkrycia nieznannej wcześniej na ziemiach polskich soli kamiennej. Według inwentarza kościelnego z 1873 r. ów dokument, o którym mowa, miał się jeszcze wtedy znajdować w archiwum parafii św. Mikołaja. Nie daje temu wiary Józef Piotrowicz, zwracając uwagę, że pierwszoplanową rolę w uposażeniu pierwszego kościoła bocheńskiego odegrała raczej matka księcia – Grzy-

<sup>13</sup> Por. *Przywilej lokacyjny miasta Bochni*, do druku przygot. J. F l a s z a, Bochnia 1983.

<sup>14</sup> M. R o k o s z, jw. s. 74.

<sup>15</sup> Archiwum parafii św. Mikołaja w Bochni, *Liber memorabilium*, rkps, s. 1.

miślawa. Na dowód przytacza przywilej księcia Bolesława Wstydlivego z 17 VIII 1278 r. wystawiony w Osieku.<sup>16</sup>

Można w tym miejscu postawić pytanie, czy istotnie byłyby jakieś powody, dla których kronikarz parafialny miałby pisać nieprawdę? Gdyby zapiska ta powstała dwadzieścia lat później – a więc nie w 1873, lecz w 1893 bezpośrednio przed uroczystościami jubileuszowymi – moglibyśmy domniemywać, iż sporządzono ją pod wpływem chwili w celu poszerzenia katalogu zasług Kingi dla Bochni. O tym, że dokument ten mógł istnieć realnie świadczy jeszcze jedna informacja – mianowicie w 1697 r. miał go przedkładać wizytującym żupę komisarzom królewskim proboszcz bocheński ks. Tomasz Marczeński.<sup>17</sup>

Wciąż nie rozstrzygniętą wątpliwość co do osoby fundatorki pierwszej świątyni bocheńskiej można wytłumaczyć następująco. Kapelania wzniesiona z fundacji księżnej Grzymiślawy była najprawdopodobniej jedynie skromną budowlą drewnianą. Wobec szybko wzrastającej liczby ludności nowo założonego miasta i w związku z uruchomieniem w nim na szeroką skalę wydobywania soli kamiennej Kinga postanowiła ufundować kościół murowany – bardziej okazały i odpowiadający potrzebom.

Można przypuszczać, iż Kinga miała także pewne zasługi w fundowaniu kaplicy św. Stanisława na zamku żupnym w Bochni, wzniesionym właśnie w czasach księcia Bolesława Wstydlivego. Wiadomo, że przyczyniła się w istotnym stopniu do kanonizacji biskupa ogłoszonego świętym w tym samym roku, w którym nastąpiła lokacja Bochni. Wedle Długosza: „nie opuściła nic, cokolwiek do wykonania i skutku przywiedzenia tej sprawy należało”, a ponadto własnoręcznie obmyła winem relikwie męczennika i umieściła je 8 maja 1254 r. w drogocennym relikwiarzu na ołtarzu katedry wawelskiej podczas podniosłej uroczystości.<sup>18</sup>

Aktywność księżnej Kingi na terenie Bochni wynikała zarówno z roli tego miasta, jako jednego z czołowych ośrodków przemysłowych w Małopolsce, jak też położenia blisko Krakowa, a przede wszystkim Nowego Korczyna nad Wisłą, gdzie od 1248 r. rezydowała para książęca i Grzymiślawa. O wyborze Korczyna na książęcą siedzibę w znacznej mierze przesądziło jego położenie – znajdował się w połowie drogi pomiędzy Krakowem i Sandomierzem, głównymi ośrodkami władztwa księcia krakowsko-sandomierskiego.<sup>19</sup> Dodać należy, iż z Korczynem książę Bolesław związany był do śmierci w 1279 r. Dziś po zamku, gdzie przebywał książęcy dwór i gdzie mieściła się książęca kancelaria (tam m.in. wystawiono przywilej lokacyjny Bochni), nie ma śladu.

<sup>16</sup> J. Piotrowicz, *Górnictwo solne*, s. 19.

<sup>17</sup> Ł. Walczy, jw. s. 27.

<sup>18</sup> M. Rokosz, jw. s. 76.

<sup>19</sup> L. Kowalski, S. Fischer, jw. s. 155.

Bochnia – jak wiadomo – położona była przy ważnym szlaku komunikacyjnym z Krakowa na Ruś i na Węgry. W okresie ożywionych kontaktów politycznych polsko-węgierskich ciągnęły nim z zachodniej Europy i znad Bałtyku ku Węgom, po przeprawie przez Rabę w Chełmie, wzgórzami moszczenickiej Winnicy oraz grzbietem łapczyckim przez Bochnię i Kurów w kierunku Lipnicy Murowanej, Czchowa, Starego Sącza, Piwnicznej i Spisza – nie tylko karawany kupieckie, lecz także orszaki monarsze. Na przykład w 1271 r. Kinga i Bolesław, goszcząc w Krakowie króla węgierskiego Stefana V, brata księżnej, który wstąpił na tron po zmarłym w 1270 r. Beli IV, odprowadzili odjeżdżającego gościa przez Bochnię aż do Sącza.<sup>20</sup>

Do rozstrzygnięcia wciąż pozostaje kwestia, czy i w jakim stopniu na podjęcie i rozwój wydobywania soli kamiennej w Bochni mieli wpływ fachowcy od górnictwa sprowadzeni przez Kingę z Węgier. W możliwości zaistnienia takiego właśnie faktu upatruje się niekiedy racjonalnego wytłumaczenia legendy o cudownym pierścieniu węgierskiej królowy.

Abraham Bzowski uznał odkrycie w Bochni soli kamiennej za łaskę Bożą, którą Polska zawdzięczała pobożności i świątobliwości Kingi.<sup>21</sup> Różnie węgierski wątek w rozwoju górnictwa Małopolski przedstawiała późniejsza historiografia. Adam Naruszewicz wykluczał przybycie fachowców górniczych z Węgier na ziemie polskie po najazdach tatarskich.<sup>22</sup> Karol Szajnocha w przekonujący sposób tłumaczył, iż fakt wrzucenia pierścienia w czeluść kopalni wyrażał – zgodnie z rytuałem feudalnym – archaiczną formę ceremoniału przejścia jakiegoś dobra w posiadanie.<sup>23</sup> Hieronim Łabęcki – pionier naukowych badań nad górnictwem polskim – wysunął w 1856 r. hipotezę, że twórcami pierwszego szybu w Bochni byli właśnie górnicy z Węgier, zaś legenda o Kindze stanowi odbicie jakiegoś realnego, lecz trudnego do ustalenia faktu historycznego. Także Wilhelm Schmidt rozpatrywał legendy o Kindze jako daleki refleks autentycznych wydarzeń historycznych.<sup>24</sup>

Interesującą interpretację legendy o odkryciu soli w Bochni przedstawili Ludwik Kowalski i Stanisław Fischer. Otóż ich zdaniem, podczas odwiedzin ojczystego kraju przez Kingę w 1247 r., miała ona poprosić ojca, króla Belę IV, o podarowanie jakiejś węgierskiej kopalni. Widziała bowiem w Polsce niedostatek soli, uzyskiwanej dotychczas jedynie sposobem warzenia. Była to kopalnia w siedmiogrodzkim Marmarosz Sziget, gdzie wydobywano już od pewnego czasu sól kamienną a teraz, dzięki hojności Beli IV, przywożono ją do księstwa krakowsko-sandomierskiego. Z biegiem czasu

<sup>20</sup> J. Długosz, *Roczniki*, ks. VII i VIII, Warszawa 1974, s. 214-215.

<sup>21</sup> A. Bzovius, *Annalium ecclesiasticorum*, t. XIII, Kolonia 1616.

<sup>22</sup> A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. IV, Warszawa 1803-1804, s. 399.

<sup>23</sup> K. Szajnocha, *Studia historyczne*, t. I, Lwów 1854, s. 29.

<sup>24</sup> W. Schmidt, *Die Kinga Sage*, „Ungarische Revue” [Budapest] 11: 1891.

zapomniano, iż sprzedawana w Małopolsce sól była pochodzenia węgierskiego, natomiast fakt ten wyobraźnia ludowa połączyła z równoczesnym niemal odkryciem soli kamiennej w Bochni około 1248.<sup>25</sup>

Poglądów o takiej genezie odkrycia soli kamiennej w Bochni nie podziela wybitny badacz początków solnictwa na ziemiach polskich Józef Piotrowicz.<sup>26</sup> Twierdzi, iż po zniszczeniach tatarskich Węgrzy sami nie mieli rodzimych specjalistów górniczych – podobnie zresztą jak Małopolanie. Dlatego eksploatację bogactw mineralnych uruchamiali tam obcy przybysze, zakładając na Węgrzech miasta górnicze.

Po wtóre – pierwotna eksploatacja soli kamiennej na Węgrzech polegała na wykorzystywaniu płytkiego zalegania lub wręcz ledwie wypiętrzenia ponad powierzchnię ziemi pokładów soli w Siedmiogrodzie i Mołdawii. W takich warunkach sól uzyskiwano nieskomplikowaną metodą odkrywkową. Podobnie więc było w Marmaroszu, zanim w XIII w. pojawili się tam Niemcy, którzy zapoczątkowali właściwe górnictwo solne. Piotrowicz zatem wyklucza prawdopodobieństwo udziału górników z Węgier w najwcześniejszej fazie rozwoju naszego górnictwa solnego, przypadającej na czasy Kingi. Natomiast za całkiem realną możliwość uznaje, iż doszło wtedy do recepcji węgierskich wzorców strukturalnych gospodarki solnej, bądź inspiracji nimi rozwiązań prawnych w Małopolsce. Dzięki temu książę Bolesław miałby ułatwione zadanie przy reorganizacji małopolskich zakładów wydobywania soli. Słynną legendę Piotrowicz interpretuje więc w ten sposób, iż wraz z Kingą przywędrowała z Węgier do Małopolski idea *regale solnego* – niepodzielnego uprawnienia władcy do wszystkich miejsc, gdzie wydobywano sól, ponieważ było to jedyne bogactwo liczące się podówczas gospodarczo w dzielnicy księcia Bolesława Wstydlivego. Dzięki temu oraz przy pełnej kontroli nad produkcją, jak i sprzedażą soli państwowej skarb książęcy pozyskiwał obfite dochody.

Legenda o cudownym pierścieniu Kingi znalazła liczne odpowiedniki, nie tylko literackie lecz i plastyczne. Najwcześniejszym, zachowanym, dziełem jest fresk warsztatu znanego malarza i snycerza Piotra Korneckiego z Gdowa w bocheńskiej bazylice św. Mikołaja z 1769 r. Namalowany został w ramach generalnej modernizacji wystroju artystycznego kościoła w duchu barokowo-rokokowym. Zaskakująca nas dziś lokalizacja fresku – nie nad wejściem do kaplicy Kingi, co byłoby logiczne, lecz nad wejściem do kaplicy Matki Bożej Różańcowej – prowadzi do przypuszczenia, że być może kiedyś na ścianie tarczowej nawy południowej znajdował się ołtarz poświęcony Kindze lub jakiś jej wizerunek. Gdyby istotnie tak było, namalowanie ilustracji legendy w tym właśnie miejscu byłoby uzasadnione. Fresk Mistrza

<sup>25</sup> L. K o w a l s k i, S. F i s c h e r, jw. s. 53-54; por. I. B o r k i e w i c z, jw. s. 21.

<sup>26</sup> J. P i o t r o w i c z, *Górnictwo solne*, s. 19.



Piotra budził podziw Bochnian artystycznym rozmachem i oryginalnym ujęciem tematu. Po likwidacji zakonu dominikanów, kiedy przystąpiono do budowy kaplicy różańcowej w kościele św. Mikołaja, by umieścić w niej cudami słynący obraz Matki Bożej Bocheńskiej, zdecydowano się na niełatwy kompromis. W ścianie z malowidłem wybito otwór wejściowy do kaplicy. Nie można było jednakże tego uczynić bez naruszenia dolnej partii malowidła. Dzisiejsze jego rozmiary wynoszą w przybliżeniu 5x4 m, lecz czy takie były pierwotnie? Czy artysta świadomie tak bardzo zachwiał proporcjami pomiędzy naziemną i podziemną częścią kopalni, że ta ostatnia zajmuje obecnie zaledwie 1/3 powierzchni fresku?

Ciekawe malowidło o delikatnej, pastelowej kolorystyce odsłonięto spod kilku warstw wapna i farby w 1912 r., podczas prac przy odczyszczeniu ścian kościoła pod nową polichromię wykonana w roku następnym przez Leonarda Winterowskiego. Skomplikowane czynności restauracyjne wykonał w 1916 r. Julian Makarewicz.<sup>27</sup>

Malowidło stanowi ciekawe źródło ikonograficzne. Dotyczy to w szczególności przedstawienia klety szybowej i umieszczonego w niej kieratu trybowego do transportu urobku solnego. Tuż nad czeluścią szybu widoczny jest złoty pierścień księżnej Kingi, dającej swej nowej ojczyźnie sól – wiano cenniejsze niż złoto.

Fresk Korneckiego wywarł przemożny wpływ na późniejsze malarskie przedstawienia legendy o cudownym pierścieniu Kingi. Jednym z nich był obraz olejny Floriana Stanisława Cynka (1838-1912), ucznia W.K. Stattlera i W. Łuszczkiewicza, w latach 1887-1906 profesora rysunku w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, autora licznych kompozycji rodzajowo-historycznych. Twórczość Cynka pozostaje w kręgu oddziaływania Jana Matejki, z którym przyjaźnił się od wczesnej młodości i był jednym z jego najbliższych współpracowników. W 1862 r. Cynk namalował obraz *Odkrycie żup solnych w Bochni przez św. Kunegundę*, dziś zaginiony i znany jedynie z drzeworytu wykonanego w 1872 r. wg F. Cynka przez Bronisława Puca.<sup>28</sup>

Jest to klasyczne już dziś przedstawienie legendy o pierścieniu księżnej Kingi, nawiązujące do wcześniejszych wyobrażeń P. Korneckiego i T. Krasieńskiego, które w następnych latach samo znalazło licznych naśladowców. W centralnej partii malowidła artysta ukazał Kingę z różańcem i modlitewnikiem w ręku. Jeden z górników podaje jej pierścień wydobyty przed chwilą w okruchu soli z głębi ziemi. Pośród zbrojnego orszaku stoją księżna

<sup>27</sup> J. W y c z e s a n y, *Wystrój artystyczny kościoła św. Mikołaja w Bochni*, Bochnia 1988, s. 28-29.

<sup>28</sup> *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. I, Wrocław [i in.] 1971, s. 380-381; por. D. Ś l a d e c k i, *Kinga w sztuce*, „Kronika Bocheńska” 8: 1999 nr 5, s. 26-29.

Grzymisława i Salomea w habicie klaryski. Jedną z postaci to prawdopodobnie sam książę Bolesław, dziękujący małżonce za cud odnalezienia soli.

Cynk malując obraz w konwencji ówczesnego malarstwa historycznego, wykreowanej przez Jana Matejkę, dokonał jednakże zabiegu ahistorycznego. W tle sceny umieścił bowiem fragment kościoła św. Mikołaja z sygnaturką wykonaną przez Marcina Borelowskiego w 1854 r. Z lewej strony widoczna jest także drewniana, szesnastowieczna dzwonnica, której z oczywistych względów – podobnie jak kościoła – w połowie XIII wieku być nie mogło. W głębi widoczny jest jeszcze nie istniejący ratusz kazimierzowski i fragment zabudowy przyrynkowej. Cynk bywał w Bochni m.in. wspólnie z Janem Matejką, znał więc miasto z autopsji i takie je przedstawił.

Walery Eljasz-Radzikowski (1841-1905) jest autorem olejnego obrazu na płótnie *Odkrycie soli w Bochni* namalowanego w 1865 r., który znajduje się obecnie kościele klasztornym Sióstr Klarysek w Starym Sączu.

Drugim czynnikiem żywego kultu Kingi w Bochni była cześć okazywana jej jako szczególnej opiekunce pracowników żupy, ich rodzin i całego „miasta górniczego” w trudnych sytuacjach. Przełomem był rok 1441 r., kiedy – dzięki nadprzyrodzonej interwencji Kingi – miał zostać ugaszony wielki pożar, który ogarnął żupę, śmiertelnie zagrażając miastu. Jak pisze w *Żywocie świętej Kingi* Jan Długosz: ogień trawiący kopalnię był tak wielki, że płomienie wydobywały się na powierzchnię otworami szybów. Przerazenie Bochnian było tym większe, że ówczesne szyby bocheńskie – Sutoris, Gazaris, Herman, Wielki, Targ, Wojewodzia Góra, Regis, Kierat znajdowały się w centrum zabudowy miejskiej, zaś trzy ostatnie usytuowane były wprost na rynku. Trwożliwie więc obserwowano, czy przypadkiem nie zapada się grunt pod miastem. O tym, jak trudny był w ogóle do ugazzenia pożar kopalni, przekonuje nas kilkumiesięczna walka z żywiołem w 1875 i 1876 r. – przy nieporównanie większej wiedzy i doświadczeniu w gaszeniu pożarów pod ziemią.

W dramatycznej sytuacji z 1441 r. przypomniano sobie pielgrzymkę Bochnian do grobu Kingi w Starym Sączu urządzoną w 1431 r. za radą Pełki Gładysza w związku z chorobą dziecka mieszczańskiej rodziny Mikołaja i Krystyny. Przyszło ono na świat „bez kości” – nie mogąc wykonać własnymi siłami żadnego celowego ruchu. Na oczach rodziców i wszystkich uczestników pielgrzymki „odzyskało” zupełną władzę członków, do tego stopnia, że za rzuconym przez kogoś jabłkiem, „rześko pobiegło i z ziemi je podniosło”<sup>29</sup>

Postanowiono więc teraz, w sytuacji najwyższego zagrożenia miasta, ponownie skorzystać ze wstawiennictwa Kingi. Pielgrzymkę poprowadzili Paweł Gładysz – karbarz bocheński (zarządca warzelni), który zachęcił żup-

<sup>29</sup> L. K o w a l s k i, S. F i s c h e r, jw. s. 112.

nika Mikołaja Serafina, aby wspólnie udali się z pielgrzymką do grobu Błogostawionej – która „jeszcze za żywota zasługami i modlitwami swymi skarb solny do Bochni przywiodła” Do pańników dołączyła żona Serafina Urszula oraz Dobiesław Kmita – pan na Wiśniczu a także wielka liczba górników i innych ludzi najrozmaitszych stanów i warstw. W klasztorze starosądeckim odprawiono msze święte błagalne, zaś żupnik Serafin ofiarował klaryskom 10 bałwanów soli, 5 grzywien srebra oraz kosztowny kobierzec. Pielgrzymka odniosła pożądany skutek – posłaniec z Bochni doniósł, że „zapomniał ogień mocy swojej, ucichły one srogie zapały i straszliwe płomienie pogasły”<sup>30</sup> Cudowność faktu tłumaczono dodatkowo tym, że pośród szalejących płomieni nieoczekiwanie ocalały fragmenty drewnianej obudowy – zwłaszcza kaszty, co stwierdził po powrocie do Bochni żupnik Serafin.

Przeświadczenie, że księżnej Kindze zawdzięczała Bochnia odkrycie soli kamiennej a teraz ratunek przed rozszalałym żywiołem, skłoniły górników bocheńskich do odbywania odtąd corocznych pielgrzymek do Starego Sącza. Wydarzenie z 1441 r. odegrało więc w dziejach kultu Kingi wyjątkową rolę. „Był to jakby słup ognisty tego kultu, słup, który przez wieki płonął i szeroko rozrzucał swoje iskry, zapalając w całej Bocheńszczyźnie, a zapewne i poza jej granicami, nowe ogniska kultu świętej” A po podniesieniu relikwii Kingi w końcu XV w., w pewnym momencie jej kult dorównał nawet kultowi św. Stanisława.<sup>31</sup>

Niezwykły przypadek pamiętano nie tylko w Bochni, o czym przekonuje malowidło nieznanego z nazwiska malarza z cyklu *Cuda błogostawionej Kingi*, (około 1680 r.; niektórzy datują je na r. 1698), znajdujące się w zbiorach klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu. Kindze, przedstawionej w jaśniejących promieniach aureoli, składają hołd trzej uczestnicy pielgrzymki bocheńskiej: żupnik Mikołaj Serafin, karbarz Paweł Gładysz i Dobiesław Kmita z Wiśnicza. Poniżej znamieny napis: *W bocheńskich zvpach ogień niezmiernie wzniecony przez S. Kunegundę zaraz všmierzony*. Na szczególną uwagę – ze względu na jej wybitne walory ikonograficzne – zasługuje scena gaszenia pożaru w kopalni bocheńskiej, po prawej stronie malowidła. Buchające płomienie „liżą” już zabudowę miasta. Kilka postaci usiłuje zatamować ogień wydobywający się z otworu szybu Kierat, wrzucając doń kamienie. Dodajmy, że jest to najstarszy zachowany, choć dość schematyczny widok Bochni z przedstawieniem fary św. Mikołaja oraz nie istniejących dziś budowli – kościołów klasztornych dominikanów i bernardynów, ratusza i domów przy rynku.<sup>32</sup>

<sup>30</sup> P. M o j e c k i, *Żywot św. Kunegundy zakonu św. Klary*, Kraków 1617, s. 279.

<sup>31</sup> L. K o w a l s k i, S. F i s c h e r, jw. s. 127.

<sup>32</sup> Z okazji uroczystości kanonizacyjnych Muzeum w Bochni sprawiło kopię malowidła, wykonaną przez Elżbietę Kalwajtys z Wieliczki. Obecnie obraz znajduje się w stałej ekspozycji prezentującej dzieje miasta i żupy.

Jako ciekawostkę należy podać fakt, że niezwykle zjawisko, w którym również dopatrywano się interwencji Kingi, zaszło podczas innego pożaru kopalni w 1875, gdy w doszczętnie spalonej komorze Beust cudem ocalała z pożogi maleńka drewniana figurka przedstawiająca klęczącą Kingę (obecnie znajduje się w zbiorach prywatnych jednej z rodzin bocheńskich; na początku naszego stulecia wydano z nią pocztówkę).

Pielgrzymka Bochnian do grobu Kingi w 1441 r. świadczy o tym, iż kult Kingi już wówczas musiał być ugruntowany i że musiała istnieć od dawna wiara w jej wstawiennictwo. Wiadomość o bocheńskiej pielgrzymce z roku 1441 przekazali za Długoszem liczni żywociarze Kingi – opierający się na nim: Mojecki, Frankowicz, Petrykowski. Pamięć o niej żywa była w środowisku bocheńskim przez parę następnych stuleci. Świadczy o tym choćby zeznanie świadka Józefa Grodkowskiego – kustosa żupy bocheńskiej – w procesie beatyfikacyjnym z 1684 r.<sup>33</sup>

Wydarzenie to było nie tylko momentem zwrotnym w rozwoju kultu Kingi w Bochni. Bocheński precedens znalazł dwa wieki później wiernych naśladowców w Wieliczce. O transplatacji go na tamtejszy grunt, podobnie jak legendy o cudownym pierścieniu – w stopniu niekwestionowanym związanych z Bochnią – przesądził szybki rozwój kopalni wielickiej od połowy XVI w., zdecydowanie górującej nad bocheńską ilością wydobywanej soli.

Kiedy więc w grudniu 1644 r. wybuchł w wielickim szybie Boner pożar i przez kilka miesięcy nie można go było w żaden sposób ugasić, górnicy tamtejsi odbyli w lipcu następnego roku błagalną procesję do grobu Kingi w Starym Sączu, nawiązując w ten sposób do pielgrzymki bocheńskiej z 1441 r. Ale interwencja Kingi nie była już tak spektakularna jak poprzednio.<sup>34</sup>

W Bochni, gdzie kult Patronki Żup – jak wynika z powyższego – rozwinął się znacznie wcześniej niż w Wieliczce, uroczyste obchody rocznicy jej śmierci datują się co najmniej od połowy XVII w. Oficjalny kult w Bochni i Wieliczce zapoczątkowany został w 1670 r., kiedy komisja królewska, wydelegowana do rewizji żup krakowskich, ogłosiła ją patronką rodzimego górnictwa solnego. Komisarze w imieniu króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego nakazali, aby zarząd żup corocznie wypłacał duchowieństwu tych miast określone kwoty (farze bocheńskiej 120 zł, farze wielickiej 140 zł), w zamian za odprawianie uroczystej mszy świętej ku czci Kingi. Do czasu spodziewanej beatyfikacji miała to być msza o Trójcy Świętej, odprawiana w wigilię św. Jakuba – 24 lipca.<sup>35</sup>

<sup>33</sup> L. Kowalski, S. Fischer, jw. s. 114.

<sup>34</sup> M.I. Frankowicz, *Wizerunek świętej doskonałości... w wielkiej studze Bożej błogostawionej Kunegundzie... jaśniejący*, Kraków 1718, za A. Gaczoł, jw. s. 64.

<sup>35</sup> L. Kowalski, S. Fischer, jw. s. 176-177.

Bochni dotyczą także najstarsze wzmianki o cudownym zachowaniu przy życiu górników, którzy będąc w śmiertelnym niebezpieczeństwie wezwawszy pomocy Kingi, zdołali ocalić życie. Tak przynajmniej zeznawano w procesie beatyfikacyjnym 2 i 3 sierpnia 1684 r., gdy komisja beatyfikacyjna przybyła do Bochni, wysłuchując zeznań świadków w kaplicy Jedynastu Tysięcy Dziewic (obecnie św. Kingi) w kościele św. Mikołaja. Kilku zeznających relacjonowało cudowne ocalenie górników Jędrzeja Wlaszka i Bartłomieja Ladaco. Wlaszek spadł ze szlaku w głąb szybu Floris. W ostatniej chwili uchwycił się jednak liny i dzięki temu przeżył. Jak twierdził później – ocalenie zawdzięczał Kindze, której się w momencie niebezpieczeństwa ofiarował. Ladaco w dzień św. Kingi, czyli 24 lipca, wpadł głową do szybu. Działo się to w obecności dozorczy nadszybia, hutmana, który miał wtedy zawołać z trwogą: „Najświętsza Panno i św. Kunegundo ratuj go!” i wtedy nieszczęśnik uchwycił linę tak mocno, że go potem z trudem od niej oderwano.<sup>36</sup>

Wypadek Wlaszka opisuje również przeor bocheńskich dominikanów Tomasz Rościszewski w dziele poświęconym cudownemu obrazowi Matki Bożej Bocheńskiej.<sup>37</sup> Ów cud przypisał Maryi, co świadczy o tym, że wypadek musiał naprawdę głęboko zapaść w pamięci Bochnian.

Od czasu beatyfikacji Kingi w 1690 r. w kościele bocheńskim z pietyzmem przechowywano jej relikwie. W inwentarzu z 1721 r. zapisano:

Relikwiarz wielki, srebrny b. Kunegundy. W środku za szkłem osoba pozłocista Zioberka b. Cunegundis, Fundatricis Ecclesiae huius, sprawiony A. 1696 per Gnosos Officiales Zuppenses etiam introductum sumptu illorum wazy grzywien Nr. 10.<sup>38</sup>

Relikwie zawdzięczała Bochnia prawdopodobnie staraniom urzędników żupy, którzy sprawili także ozdobny relikwiarz. W świetle uroczystości, jaka miała miejsce w 1695 r., wydaje się, że najpierw były w posiadaniu bractwa ociągaczy [tragarzy] opiekujących się kościołem św. Krzyża, a później zostały przekazane bernardynom. Dowodzi tego poemat ks. Jana Kantego Frycjusza *Pean tryumfalny Wielkiej Świata, Czarta i ciała Tryumfatorce świętej Kunegundzie Księżnie i Patronce Korony Polskiej przy wnoszeniu Jej Relikwii Świętych od ojców Bernardynów do kościoła farnego podczas wesółch Bocheńskiego Miasta aplauzów* wydany drukiem w 1695 r. przez krakowską Drukarnię Akademicką a wznowiony w 1992 r. przez Muzeum bocheńskie

<sup>36</sup> Tamże s. 174.

<sup>37</sup> T. R o ś c i s z e w s k i, *Puklerz złoty na obronę obrazów katolickich z Pisma S. z Doktorów Powszechnych z Wszechmocnych Dziełów Bożkich wystawiony, przy tym łza krwawa obrazu bocheńskiego Najświętszej Panny wyrażona*, Kraków 1639.

<sup>38</sup> Cyt. za L. K o w a l s k i, S. F i s c h e r, jw. s. 200.

z okazji 700. rocznicy śmierci Kingi.<sup>39</sup> Mimo że utworu Frycjusza, który dziś stanowi rzadkość bibliograficzną (Karol Estreicher odnotował w zbiorach polskich zaledwie jeden egzemplarz – w Bibliotece Ossolineum), z pewnością nie sposób zaliczyć do czołowych osiągnięć poezji polskiego baroku, stanowi on interesujący przykład epiki hagiograficznej i okolicznościowej, rozwijającej się tak bujnie w okresie potrydenckim. Jan Kanty Frycjusz (zm. 1721 r.), bakałarz nauk wyzwolonych i filozofii, był związany z klasztorami bernardynów w Krakowie i w Bochni. Między 1705 a 1715 r. piastował godność proboszcza bocheńskiego i zarządzał jednocześnie parafią w Dzikowcu. Utwór swój dedykował żupnikowi Wawrzyńcowi Wodzickiemu – dzierżawcy żup krakowskich w latach 1674-1697. Koncept poetycki autora oraz erudytyjna „inkrustacja” tekstu wątkami antycznymi i biblijnymi dają pełen kaznodziejskich efektów utwór. Niewiele natomiast znajdziemy w nim szczegółów opisywanej uroczystości. Uderzająca jest w dziele Frycjusza wielość wątków mitologicznych, stanowiących zespół chwalebnych i godnych naśladowania przykładów, na których tle wylicza zalety i cnoty Kunegundy (Kingi). W jego dziełku znajdziemy także wiele elementów klasycznej hagiografii, jak choćby znakomity rodowód bohaterki, w której żyłach płynęła krew węgierskich Arpadów i cesarzy bizantyjskich. Kinga pokazana jest, zgodnie z duchem epoki, jako postać zupełnie wyjątkowa, przyćmiewająca blaskiem swych czynów i dostojeństwem najdzielniejszych bohaterów świata starożytnego. Już wtedy uznawana była za patronkę Rzeczypospolitej, wspierającą ją swoim wstawiennictwem, zwłaszcza od 1648 r., gdy państwo polskie znalazło się w splocie nadzwyczaj niekorzystnych uwarunkowań wewnętrznych i międzynarodowych.

Wspomniany relikwiarz Kingi wymienia jeszcze inwentarz kościelny z 1733 r., lecz o jego dalszych losach nic już nie wiadomo. Nie wymieniają go bowiem inwentarze dziewiętnastowieczne. Prawdopodobnie w czasie rekwizycji austriackich po pierwszym rozbiore podzielił los innych kosztownych naczyń kościelnych. (Obecny relikwiarz bł. Kingi, przechowywany w bazylice św. Mikołaja, został wykonany w 1992 r.)

W 1769 r. ukazał się w Krakowie w Drukarni Seminarium Biskupiego Akademickiego druk zachowany dziś w jednym egzemplarzu w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego *Droga zbawienna do Grobu Wielkiej Królestwa Polskiego Patronki b. Kunegundy Panny Zakonu y Reguły O. S. Franciszka w Kościele Starosandeckim W.W. Panien teyże Reguły niezliczonemi cudami słynącej na zawdzięczenie wielu łask y dobrodzieystw od tey B. Panny y Królowy Żupom Wielickim y Bocheńskim wyświadczonych od Szlachetney*

<sup>39</sup> J.K. Frycjusz, *Pean tryumfalny Wielkiej Świata, Czarta i Ciata Tryumfatorce Świętej Kunegundzie Księżnie i Patronce Korony Polskiej przy wnoszeniu Jej Relikwii Świętych od Ojców Bernardynów do kościoła farnego podczas wesolych Bocheńskiego Miasta aplauzów*, przygot. do druku, notą red. i przypisami opatrzyli J. Flasz a i J. Kęsek, Bochnia 1992.

*Zupy, y Miasta Bocheńskiego z osobliwszą pobożnością y okazałością odprawiona a przez W. X. Wincentego Sienickiego, Zakonu Kaznodziejskiego S. T. Lektora y w Konwencie Bocheńskim Różańca na ten czas promotora dla wzbudzenia tym większey pobożności ku S. Patronce rozlicznym do Nieyże Nabożeństwem z Autorów approbowanych zebrany przyozdobiona...* Trudno ustalić, kiedy powstały najwcześniejsze wyobrażenia ikonograficzne Kingi w kościele bocheńskim. Być może istniały już w średniowieczu, lecz wskutek pożaru świątyni w 1655 r. zostały zniszczone. Król Michał Korybut Wiśniowiecki podkreślając, że Kindze Rzeczpospolita zawdzięcza odkrycie soli kamiennej w Bochni i podjęcie jej eksploatacji, ufundował w 1673 r. do kościoła św. Mikołaja obraz Patronki. Według inwentarza z 1763 r. do malowidła, zawieszzonego pierwotnie naprzeciw ambony na filarze oddzielającym nawę główną od nawy południowej przytwierdzono z czasem srebrne detale – sukienkę, aureolę, mitrę książęcą i berło.

Ołtarz patronki górników w kościele bocheńskim wzmiankowany jest dopiero w protokołach wizytacji Sołtykowskiej z 1773 r., już po zajęciu Bochni przez Austrię. Niestety nie zachował się żaden przekaz źródłowy określający choćby w przybliżeniu jego lokalizację. Odnotowano natomiast dar podżupka bocheńskiego Stanisława Bętkowskiego dla kaplicy – „sukno czerwone na gradusy” [stopnie ołtarza]. Inwentarz wymienia jeszcze adamaszkową chorągiew „szkaplarską” z obrazami Kingi i Najświętszej Marii Panny, sprawioną przez górników. Wcześniejsze wzmianki (inwentarz z 1721 r.) zawierają informacje o srebrnym kielichu i monstrancji z wyobrażeniami Błogosławionej, które zaginęły w czasach rekwizycji austriackich.<sup>40</sup>

Nie wiadomo także, kiedy powstały pierwsze miejsca kultu Kingi w kopalni soli. Prawdopodobnie od najdawniejszych czasów zawieszano na ścianach podziemnych sztolni i komór jej wizerunki. Mogły to być obrazki przedstawiające Kingę lub figury rzeźbione w drewnie a także w soli przez utalentowanych górników. Zwyczaj ten zapewne rozpowszechnił się po beatyfikacji w 1690 r. Umieszczane rękoma pobożnych górników w różnych miejscach były świadectwem przywiązania do Patronki i Opiekunki. Do ciekawszych wyobrażeń należał obraz na desce sosnowej „z sukienką” z połowy XIX w.

Dzisiejszą podziemną kaplicę pod wezwaniem św. Kingi na poziomie August urządzono w 1858 r. – po przebudowie i powiększeniu dotychczasowej kaplicy Aniołów Stróżów datowanej na 1747 r. W ołtarzu głównym kaplicy centralne miejsce zajmuje obraz T. Krasińskiego, niestety później niekorzystnie przemalowany. Przedstawia scenę znalezienia pierścienia Kingi w pierwszej bryle soli bocheńskiej. To właśnie na nim – o czym wcześniej wspomniano – wzorowali się F. Cynk i W. Eljasz-Radzikowski. W jednej

<sup>40</sup> L. K o w a l s k i, S. F i s c h e r, jw. s. 202.

z wnek prezbiterium kaplicy umieszczona jest interesująca rzeźba solna przedstawiająca Kingę. Wyczerpujący opis kaplicy i znakomitą, dogłębną, analizę jej chronologii, datowania i atrybucji wystroju artystycznego dał Dariusz Śladecki.<sup>41</sup>

W XIX w. kult Kingi zachował swój spontaniczny charakter, o czym świadczą choćby popularne pieśni drukowane przez bocheńską oficynę Wawrzyńca Pizsa. W zbiorach muzeum bocheńskiego zachowały się unikatowe egzemplarze: *Pieśni o świętej Kunegundzie patronce salin* oraz *Pieśni o świętej Kunegundzie*. Choć utwory te z pewnością nie należą do arcydzieł sztuki poetyckiej, są jednakże świadectwem kontynuacji kultu Kingi w środowisku bocheńskim. Należą do obfitego kiedyś nurtu prowincjonalnej produkcji wydawniczej, rozwijającej się bujnie w Galicji ubiegłego stulecia, rozprowadzanej na odpustach i jarmarkach. Można przypuszczać, iż w górniczej Bochni nie było domu, w którym nie znano by popularnych pieśni do bł. Kunegundy – patronki miasta i salin.<sup>42</sup>

W okresie tzw. autonomii galicyjskiej pojawiły się w kulcie Kingi także motywy patriotyczne, o czym świadczą choćby plastyczne przedstawienia jej jako księżnej. Znaczne ożywienie kultu nastąpiło w związku z przypadającą w 1892 r. 600. rocznicą jej śmierci. U Bochnian wciąż żywa była pamięć o tragicznym pożarze z przełomu 1875 i 1876 r., w którym zginęło 12 osób. Zapewne myślano wtedy i o wcześniejszych pożarach, podczas których – jak wierzono – Kinga ocaliła miasto i żupę. Organizacją uroczystości jubileuszowych zajął się zawiązany w tym celu Komitet Obywatelski, który zebrał potrzebne fundusze do odnowienia kaplicy bł. Kingi w kościele św. Mikołaja. Dzięki pośrednictwu oraz wytrwałości ówczesnego burmistrza Bochni – Antoniego Serafińskiego udało się nakłonić do wykonania projektu wystroju kaplicy najpopularniejszego wtedy malarza polskiego – Jana Matejkę. Najważniejszym elementem wnętrza miał być ołtarzowy obraz Kingi. Niestety, z uwagi na szczególne wymagania Bochnian, nie znalazł się w ołtarzu obraz Patronki pędzla Matejki. Nie spodobał się bowiem reprezentacji bocheńskiej, która krytycznie oceniła propozycję malarza.<sup>43</sup> Ten zaś urażony i zasmucony nieogłębłą i niesprawiedliwą krytyką z trudem dał się namówić do wykonania ołówkowego szkicu, wedle którego dopiero jego uczeń –

<sup>41</sup> D. Ś l a d e c k i, *Kaplica bł. Kingi w bocheńskiej kopalni soli*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 15: 1989, s. 101-140; tenże, *Funkcje religijne kaplicy w bocheńskiej kopalni soli*, „Currenda” 137: 1987 nr 4/6, s. 207-215; tenże, *Z dziejów kaplic w bocheńskiej kopalni soli*, „Currenda” 137: 1987 nr 7/8, s. 360-377; tenże, *Podziemne miejsca kultu w zwyczaju bocheńskich górników (wybrane zagadnienia)*, „Rocznik Bocheński” 5 [w przygotowaniu].

<sup>42</sup> *Pieśni o Świętej Kunegundzie patronce salin*, oprac. J. F l a s z a, Bochnia 1998. Druk wydany z okazji wystawy „Osiem wieków Bochni. Sól – miasto – ludzie” zorganizowanej przez Muzeum im. Stanisława Fischera, Uzdrowsko Kopalni Soli, Archiwum Państwowe w Bochni.

<sup>43</sup> S. S e r a f i ń s k a, *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1958, s. 501-502.



Władysław Rossowski, już po śmierci Mistrza, wymalował portret Kingi.<sup>44</sup> Szkic, którym się posłużył, jest obecnie własnością Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie.<sup>45</sup>

„Wspólne” dzieło Matejki i Rossowskiego jest bodaj najpiękniejszym spośród wszystkich dotychczasowych wizerunków Kingi, lecz Bochnia nie ma oryginalnego dzieła wielkiego malarza, tak ściśle przecież z nią związanego. Obraz wywarł silny wpływ na późniejszą ikonografię Kingi. Sugestywność przekazu okazała się tak silna, że sięgnął do niego nawet autor węgierskiej rozprawy o Kindze.<sup>46</sup> W latach 60. naszego stulecia udane kopie obrazu wykonali Stanisław Fischer i Walerian Kasprzyk. Nie „wygrały” z Rossowskim prace Stanisława Bocheńskiego z 1892 r., Tadeusza Jawora namalowany w 1938 r., znajdujący się w zbiorach klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu, s. Benigny Dunin-Brzezińskiej (1957). Podobnie zresztą, jak najnowszy wizerunek świętej – obraz kanonizacyjny z 1999 r. pędzla Piotra Moskala.

Wizja matejkowska, poprawnie zrealizowana przez jego ucznia Rossowskiego, głęboko zapadła w wyobraźnię kilku pokoleń, utożsamiając ją odtąd z rzeczywistym wyglądem księżnej. Zadziałał bowiem ten sam mechanizm recepcji wizji Matejki co w znanym powszechnie pocście królów polskich. Portret Kingi spełnia potoczne wyobrażenie zarówno o przymiotach ducha, jak również ciała pobożnej i pięknej kobiety.

Projektując polichromię do bocheńskiej kaplicy w kościele św. Mikołaja, Matejko użył podobnych kartonów jak wcześniej w Kościele Mariackim w Krakowie. Jego dzieło zrealizował malarz Antoni Tuch. Najciekawszym fragmentem polichromii jest dookolny fryz zawierający wiele znaczeń treściowych i symbolicznych.<sup>47</sup> Zdobiony ornamentyką roślinno-geometryczną z dwuwierszowym napisem sporządzonym gotycką minuskułą jest kompozycją tarcz herbowych z godłami i napisami. Po prawej stronie ołtarza – dziewiętnastowieczny herb Bochni; po obu stronach pseudotarcze herbowe z inicjałami fundatorów renowacji i osób związanych z jej realizacją, m.in. biskupa tarnowskiego Ignacego Pukalskiego oraz ówczesnego proboszcza Franciszka Lipińskiego i członków rodziny Serafińskich.

W środku fryzu, na ścianie południowej, przedstawiona została postać bł. Kingi okrywającej płaszczem tarczę z symbolicznym herbem górników – dwoma skrzyżowanymi młotami górniczymi na niebieskim polu; obok górnicze pozdrowienie „Szczęść Boże” Nad fryzem umieszczono dookolny napis o następującej treści: „Bądź Pozdrowiona, Oblubienico Chrystusowa,

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> M. K o r n e c k i, *Błogostawiona Kinga – pamiątki, obiekty kultu, dzieła sztuki. Inwentarz z terenu diecezji tarnowskiej*, „Currenda” 140: 1990 nr 1/3, s. 1-43.

<sup>46</sup> P. P ä l, *Arpádhazi Boldog King*, Budapest 1931.

<sup>47</sup> J. F l a s z a, *Gotyki w morzu baroku*, „Kronika Bocheńska” 7: 1998 nr 2, s. 35-36.

Błogosławiona Dziewico Kunegundo, Patronko nasza najmiłociwsza, Pani i Opiekunko, nas niegodne sługi i służebnice Twoje racz ofiarować Bogu z całą koroną Polską. Amen.” Wewnątrz kaplicy – nad portalem – malowidło przedstawiające paletę i inicjały J[an] M[atejko] i datę 1890.

Z polichromią doskonale harmonizuje neogotycki ołtarz, świetnie dopasowany do architektury wnętrza. Kamienna mensa wsparta jest na trzech kolumnkach. Ponad nią umieszczono drewniane retabulum w formie pseudotryptyku o nieruchomych, bocznych kwaterach. Efektownie prezentuje się drewniana nadbudowa ozdobiona złożonymi maswerkami, roślinno-geometrycznymi plecionkami i zwieńczeniem strzelistych pinakli.<sup>48</sup> Witraż w ostrołukowym oknie ściany północnej zaprojektowany przez Matejkę wykonany został już po śmierci artysty – w 1898 r.

W tym samym – 1992 r. sporządził malarskie przedstawienie legendy *Błogosławiona Kinga znajdująca w Bochni swój pierścień* miejscowy artysta Tomasz Łosik (1848-1896). Inny twórca bocheński – malarz i literat Ludwik Stasiak (1858-1924) wykonał rysunki kaplicy Kingi w kopalni. Poświęcił też wspomnianej legendzie kilka projektów graficznych, zamieszczonych w popularnych wówczas pismach ilustrowanych.

Z okazji wspomnianego jubileuszu 600-lecia śmierci Kingi rada miejska Bochni nazwała jej imieniem plac wokół kościoła św. Mikołaja.<sup>49</sup> Imię świętej Kingi przyjęła także szkoła wydziałowa żeńska.

W związku z 600. rocznicą śmierci Kingi zawiązał się w Krościenku komitet, który postanowił ufundować kaplicę przy ruinach „zameczku Kingi” w Pieninach. W 1904 r. wykuto grotę, zaś posąg Kingi wykonał rzeźbiarz Wojciech Druciak, rodem z Krościenka, zatrudniony wówczas w Zakładzie Rzeźby Artystycznej Wojciecha Samka w Bochni.<sup>50</sup>

Kult bł. Kingi sięgnął z Bochni także do kolonii górniczej w Kaczyce na Bukowinie, gdzie w XVIII w. wywędrowali w niemałej liczbie górnicy bocheńscy. Tym samym sposobem dotarł także do kopalń soli w Małopolsce Wschodniej (Drohobycz, Lacko, Kałusz)

O żywotności kultu w samej Bochni świadczy następujące wydarzenie, przytoczone przez Mieczysława Rokosza.<sup>51</sup> Kiedy zorganizowana w drużynę strzelecką bocheńska młodzież w latach 1913-1914 szła nad Rabę na ćwiczenia polowe, kobiety na przedmieściu witały ich oznajmieniem: „idzie wojsko Kingi!” Jest refleks jednej z licznych mutacji legendy o śpiących rycerzach – wojsku zaśnionym, która z uwagi na rezurekcyjny charakter

<sup>48</sup> J. W y c z e s a n y, jw. s. 35-36.

<sup>49</sup> J. F l a s z a, *Rynek bocheński. Szkice o dziejach i zabytkach*, Bochnia 1989, il. 10.

<sup>50</sup> Fotografie W. Druciaka z wykonaną przez siebie rzeźbą bł. Kingi zamieściło pismo „Wieczory Rodzinne. Tygodnik Ilustrowany dla Młodzieży i Dzieci” 25: 1904 nr 6, s. 368. Tamże wierszowana *Legenda z XIII wieku o św. Kindze*.

<sup>51</sup> M. R o k o s z, jw. s. 85.

przeżywała swój renesans w tamtych czasach. I w zależności od lokalnej tradycji to „obudzone wojsko” było wojskiem Bolesławów, Łokietków, Jadwigi, w Bochni było to „wojsko Kingi”

Artystycznymi przejawami kultu św. Kingi z tego okresu na terenie Bochni jest kamienna rzeźba na wysokim cokole, usytuowana na posesji przy ul. Bernardyńskiej 13. Kinga dźwiga bryłę kościoła, co zapewne jest symbolicznym nawiązaniem do jej domniemanej fundacji murowanego kościoła św. Mikołaja w Bochni. Figurę, będącą kopią wcześniejszej drewnianej statuy z 1767 r., ufundowała Kunegunda Kuszlik w 1911 r.<sup>52</sup> Ładne rzeźby przedstawiające Kingę, wykonywane na przełomie XIX i XX w. przez firmę Samka, stawiano na cmentarzu przy ul. Orackiej zmarłym górnikom lub kobietom noszącym popularne wtedy w Bochni imię Kinga vel Kunegunda. Przykładem tego typu jest figurka ustawiona obecnie w ogrodzie posesji przy ul. Czackiego nr 7.<sup>53</sup> Samek wykonywał także rzeźby Kingi do kościołów, jak na przykład w 1901 r. drewnianą figurę do kościoła św. Wojciecha w Bolesławiu.<sup>54</sup>

Nieco późniejsze wyobrażenie Kingi zdobi bocheński kościół szkolny pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Wzniesiony został w latach 1932-1937, według projektu znanego architekta krakowskiego Wacława Nowakowskiego, z inicjatywy katechety gimnazjalnego Antoniego Nalepy i dyrektora gimnazjum Franciszka Słuszkiewicza, a dzięki ofiarności nauczycieli, uczniów i społeczeństwa bocheńskiego. Posiada znakomite witraże projektowane przez Henryka Nostiz-Jackowskiego (1885-1948), wykonane przez poznańską „Polichromię” Wśród nich, na ścianie zamykającej nawę północną, witraż na planie koła z bł. Kingą – przedstawioną w habitie klaryski, z pastorałem i książką w lewej ręce, ufundowany przez grono profesorów i młodzież gimnazjalną w 1936 r.<sup>55</sup>

Z tamtego też czasu pochodzi interesujący sztandar Kopalni Soli w Bochni, wykonany w 1933 r. przez „Martę” – Pracownię Robót Kościelnych w Krakowie przy ul. św. Jana 14. Na awersie znajduje się olejny obrazek namalowany przez Witolda Wegnera, będący jeszcze jedną artystyczną interpretacją znanej legendy o odkryciu soli w Bochni, jednakże z zastosowaniem realiów współczesnych artyście. Autor bowiem całkowicie uwspółcześnił swoją wizję przekazu o cudownym pierścieniu Kunegundy. Na tle krajobrazu Bochni namalowane zostały budynki szybu Campi, zgłębnego w połowie XVI w. przez geometrę Jana Fajgla. Jaśniejącej Kindze w białym stroju

<sup>52</sup> J. Flaśza, *Bochnia. Przewodnik po mieście*, Bochnia 1998, s. 90.

<sup>53</sup> Tamże, s. 102.

<sup>54</sup> Por. J. Kęsek, *Próżna trwałość w kamieniu*, „Wiadomości Bocheńskie. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej” 4: 1992 nr 1, s. 1-3.

<sup>55</sup> J. Flaśza, *Bochnia. Przewodnik*, s. 90-91.

książęcem podaje okruch soli górnik we współczesnym mundurze górniczym. Wokół, na zielonej murawie, rozrzucone zostały bryły białej soli kamiennej.<sup>56</sup>

Postać Kingi znajduje się także na sklepieniu nawy głównej bazyliki św. Mikołaja, stanowiąc fragment polichromii prof. Wacława Taranczewskiego, zrealizowanej w latach 1965-1967.

Wyjątkowe są przedstawienia Kingi bocheńskiego twórcy Waleriana Kasprzyka (1912-1992), w szczególności urzekające wnętrza zabytkowych wyrobisk kopalni, wśród nich kaplicy św. Kingi. Artysta, nawiązując do ludowego malarstwa na szkle, przedstawił kilkanaście legend poświęconych Kindze, w tym oczywiście tę najbardziej znaną – o odkryciu soli. Jego fantastycznie barwne obrazki na szkle posiada w swoich zbiorach Miejska Biblioteka Publiczna w Bochni. Kasprzyk wykonał ponadto udane kopie obrazów Włodzimierza Tetmajera – *Błogosławiona Kinga patronka górników* (jest własnością Kopalni Soli Bochnia) oraz kopię transparentu tego artysty *Legenda o błogosławionej Kindze* – znajdującego się kiedyś w nieistniejącej już komorze Łętów w kopalni wielickiej.<sup>57</sup>

Fundator muzeum bocheńskiego i współautor cytowanej biografii Kingi Stanisław Fischer (1879-1967) jest autorem znakomitego rysunku, przedstawiającego głowę Chrystusa z siedemnastowiecznego krucyfiksu w kapitularku klasztoru starosądeckich klarysek.

Kinga i związane z nią legendy to także częsty motyw w twórczości współczesnych górników-artystów z bocheńskiej kopalni soli, autorów rzeźb w soli – Mirosława Malacy i Zygmunta Bóla. Pierwszy ofiarował solną figurę Kingi Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II podczas tegorocznej pielgrzymki delegacji bocheńskiej do Watykanu, która dziękowała papieżowi za nadanie kościołowi św. Mikołaja – tytułu bazyliki. Z. Ból jest z kolei autorem doskonałej i oryginalnie przedstawionej legendy o odkryciu soli w Bochni. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Kinga i związane z nią legendy inspirowały zmarłego tragicznie w 1996 r. dyrektora kopalni bocheńskiej o duszy artysty – Ryszarda Kołdrasa.

Postać Kingi w aureoli i z okruchem soli w ręku umieścił w ekslibrisie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bochni znany krakowski drzeworytnik Jan Stańda (1912-1987). Nie bez słuszności – wszakże Kinga była również opiekunką kultury i promotorką piśmiennictwa w języku polskim.<sup>58</sup>

Autor okolicznościowego medalu – odlanego w 1998 r. z okazji uroczystości jubileuszowych VIII wieków Bochni – prof. Czesław Dźwigaj z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych przedstawił na nim dwie postaci, które

<sup>56</sup> Sztandar będący własnością Kopalni Soli Bochnia prezentowany jest w zakładowej izbie pamięci.

<sup>57</sup> Por. A. G a c z o ł, jw. s. 76-77.

<sup>58</sup> M. R o k o s z, jw. s. 82.

wywarły jego zdaniem największy wpływ na rozwój Bochni i kopalni soli – króla Kazimierza Wielkiego na awersie i błogostawioną Kingę na rewersie. Jest też postać Kingi na medalu i emblemacie wykonanym przez Dźwigaję z okazji nadania kościołowi św. Mikołaja tytułu bazyliki w 1998 r. Artysta ten tak ściśle związany z Nowym Wiśniczem i Bochnią – miejscem urodzenia, nauki szkolnej i kilkoma pomnikami (Stanisława Lubomirskiego, Jana Pawła II, gen. Leopolda Okulickiego, Stanisława Fischera) – postąpił podobnie, wykonując relikwiarz kanonizacyjny św. Kingi, na którym jej wizerunek inspirowany jest obrazem Rossowskiego według Matejkowskiego rysunku.

Księżna Kinga i związana z jej pierścieniem legenda o odkryciu soli kamiennej w Bochni są bodaj najczęściej przedstawianymi motywami konkursów plastycznych dla dzieci i młodzieży o tematyce historycznej, organizowanych w Bochni.

Na podkreślenie zasługuje nie tylko dawność, lecz również nieprzerwana ciągłość kultu Kingi w Bochni. Dowodem na to był program rozmaitych przedsięwzięć religijnych i kulturalnych w czerwcu 1992 r., w związku z przypadającą wtedy 700-rocznicą jej śmierci. Centralnym punktem uroczystości była msza święta odprawiona przy ołtarzu polowym, obok kościoła św. Mikołaja, przez ówczesnego biskupa tarnowskiego Józefa Życińskiego. Poświęcił wtedy sztandar Szkoły Podstawowej Nr 3, której jednocześnie przywrócono imię Błogostawionej Kingi. Kinga Kasprzyk-Cetnarowicz namalowała na płótnie portret patronki szkoły wzorowany na obrazie Matejki i Rossowskiego, który umieszczono w westybulu budynku szkolnego. Po likwidacji szkoły przekazano go, wraz z kronikami i sztandarami, Muzeum im. Stanisława Fischera.

W komorze Ważyn kopalni soli odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej, której tematem był: *Rozwój Bochni i rola kopalni w tworzeniu ośrodka leczniczego i turystycznego*. Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej zorganizowało sesję naukową poświęconą patronce górników solnych, podczas której referaty wygłosili: dr Mieczysław Rokosz, dr Józef Piotrowicz, ks. dr Ryszard Banach i ówczesny burmistrz Bochni dr Teofil Wojciechowski. Wcześniej w Muzeum im. Stanisława Fischera otwarto wystawę *Błogostawiona Kinga – patronka górnictwa solnego*. Podczas wernisażu interesującą inscenizację legendy o cudownym pierścieniu Kingi przedstawili uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego pod kierunkiem polonistki Michaliny Pięchowej, zaś dr Józef Piotrowicz wygłosił wykład *Bocheńscy założyciele kopalni i osady górniczej Kaczyka na Bukowinie w XVIII w.*, zwracając m.in. uwagę na mało znane kwestie tamtejszego kultu bł. Kingi.

Zorganizowano także wtedy w Bochni konkursy plastyczne i czytelnicze dla dzieci i młodzieży. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zapoczątkowało, kontynuowane do dziś, rajdy turystyczne po Beskidzie

Sądeckim i Pieninach *Śladami błogostawionej Kingi*, połączone z uczestnictwem w mszy świętej przy grocie Kingi pod Górą Zamkową.

W tym samym 1992 r. Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne wydało, pod redakcją naukową ks. dr Ryszarda Banacha, rozprawę ks. Ludwika Kowalskiego i Stanisława Fischera *Żywot bł. Kingi i dzieje jej kultu*, która została napisana w Bochni przed 1939 r.<sup>59</sup> Jej autorzy to katecheta gimnazjalny w Bochni, później proboszcz limanowski, oraz twórca muzeum bocheńskiego i zasłużony badacz dziejów tego miasta. Książka, mimo nieco przestarzałej dziś literatury przedmiotu, zawiera mnóstwo interesujących szczegółów i ciekawych spostrzeżeń opartych na imponującym materiale źródłowym i uznawana jest za najlepszą spośród licznych prac biograficznych poświęconych Kindze. Wydana w nakładzie 1250 egzemplarzy jest dziś już niestety niedostępna na półkach księgarskich.

### *Post scriptum*

*Także tegoroczne sympozjum ku czci świętej Kingi zatytułowane „Święta Kinga – patronka Polski i Bochni” oraz towarzyszące mu rozmaite wydarzenia religijne i kulturalne były świadectwem żywego kultu w tym prastarym ośrodku górniczym.*

*Zorganizowano je z inspiracji proboszcza parafii św. Mikołaja ks. dr Zdzisława Sadki przy współudziale Muzeum im. Stanisława Fischera, Kopalni Soli Bochnia, Urzędu Miejskiego oraz Miejskiego Domu Kultury.*

*Uroczystości zainaugurowano 13 maja uroczystym otwarciem muzealnej wystawy „Święta Kinga i Bochnia” Nazajutrz w kaplicy św. Kingi w bazylice św. Mikołaja została odprawiona uroczysta msza święta w języku łacińskim, pod przewodnictwem ks. biskupa Władysława Bobowskiego. Kazanie wygłosił ks. dr Ryszard Banach, zaś wykład „Święta Kinga w bazylice bocheńskiej” dyrektor Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni – Jan Flaszka.*

*Interesujące inscenizacje „Wiano Królowej” oraz „Bądźcie solą ziemi, tej ziemi...” wykonali uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 3 im. Błogostawionej Kingi i Liceum Ekonomicznego.*

*Dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs plastyczny „Błogostawiona Kinga i jej związki z Bochnią” dla trzech kategorii wiekowych: dzieci, młodzieży szkół średnich i dla dorosłych. Konkurs wykazał, że dzieci mają wspaniałą wyobraźnię, która tworzy światy niezwykle. Wyjątkowo interesującą rzeźbę w drewnie wykonał na konkurs nestor bocheńskich świątkarzy i artysta wielce oryginalny w swej twórczości –*

---

<sup>59</sup> Ks. Ludwik Kowalski, ur. 1901 r. w Koszarach, zmarł w 1983 r. w Limanowej i tam został pochowany. Wikariusz i katecheta w Grybowie w l. 1926-1930, w l. 1933-1942 katecheta w Bochni, gdzie dzięki Stanisławowi Fischerowi zainteresował się kultem św. Kingi, następnie w l. 1942-1947 proboszcz w Wierchosławicach; od 1947 do 1979 proboszcz w Limanowej. Stanisław Fischer, ur. w 1879 w Wieliczce, zmarł w 1967 w Bochni. Profesor gimnazjalny w Wadowicach, Cieszynie i w Bochni, wybitny kolekcjoner, założyciel, fundator i pierwszy kustosz Muzeum w Bochni, noszącego dziś jego imię, twórca lokalnej historiografii i badań nad dziejami Bochni i regionu.

*Stanisław Opaliński. Zawarł w niej projekcję j uroczystości, która 16 czerwca odbyła się w Starym Sączu. Kinga Opalińskiego jest już niekwestionowaną świętą. To postać z feretronu niesionego przez krakowiaka i górala – symbolizujących kwintesencję polskości.*<sup>60</sup>

*Na uroczystość kanonizacyjną w Starym Sączu górnicy bocheńscy przygotowali dla papieża symboliczny dar – szpadę górniczą z wyrytym na klindze napisem „Dla Ojca Świętego Jana Pawła II” Klinga z jednej strony wspiera się na kryształach soli, z drugiej na wyrzeźbionej w soli postaci górnika w dawnym stroju. Na pochwie szpady umieszczono napis: „750 lat Kopalni Soli Bochnia” a obok tabliczkę o następującej treści: „Szpada górnicza – dar górników Kopalni Soli Bochnia z okazji kanonizacji patronki górników solnych Błogosławionej Kingi. Stary Sącz 1999 r. Szczęść Boże”*<sup>61</sup>

*Kopalnia bocheńska miała również swój udział w dekoracji słynnego już ołtarza w Starym Sączu. Z trzech kilkusetkilogramowych bloków bocheńskiej soli wykonano bowiem szczególnego rodzaju antepedium, na którym wspiera się mensa ołtarzowa. Bloki solne obrobiono antiquo modo ręcznie, tradycyjnymi narzędziami górniczymi, nadając im w ten sposób fakturę, jaką mają ściany najstarszych kopalnianych komór i chodników. Z soli bocheńskiej wykonano także lichtarze stojące na ołtarzu, podczas sprawowania przez papieża ofiary eucharystycznej.*

*Wśród licznej rzeszy wiernych przybyłych na podniosłą uroczystość z Bochni, wyróżniały się delegacja górników z dwoma pocztami sztandarowymi, orkiestra górnicza pod batutą Stanisława Chodorowskiego i znakomity chór Pueri Cantores Sancti Nicolai pod dyrekcją ks. Stanisława Adamczyka. Był w tym wszystkim jakiś daleki, symboliczny refleks sławnej pielgrzymki Bochnian do grobu Błogosławionej w 1441 r., którzy przyszli błagać ją o ratunek dla miasta i kopalni trawionych przerażającym pożarem.*

*Przez ponad siedem stuleci w tajemniczym i groźnym świecie chodników oraz komór kopalni bocheńskiej, w warunkach skrajnie niebezpiecznej pracy i przerażającym lęku przed nieznanym, kształtowała się głęboka religijność górników. Pod wpływem kultu w środowisku górniczym czcił Kingę także cały lud bocheński. W Bochni, mieście górniczym, od dawna nazywano ją proroczo świętą. Imię świętej – nie zaś błogosławionej Kingi nosiła przecież Szkoła Żeńska Wydziałowa. Tak był również nazywany plac koło kościoła św. Mikołaja, gdzie znajduje się kaplica św. Kingi z wystrojem zaprojektowanym przez naszego największego malarza historycznego Jana Matejkę, i która po przeprowadzonej ostatnio konserwacji odzyskała pierwotny blask i urodę.*<sup>62</sup>

*Zwiedzenie tego miejsca jest przeżyciem niepowtarzalnym, wejściem w jedną z najbardziej fascynujących i efektownych w dziejach sztuki epok – średniowiecze. Tym zresztą ciekawszym, że w prastarej Bochni tak niewiele w gruncie rzeczy z czasów średniowiecza pozostało. We wnętrzu tym, wprawdzie niezupełnie gotyckim, lecz*

<sup>60</sup> J. F l a s z a, *Nasza Święta*, „Kronika Bocheńska” 8: 1999 nr 6, s. 22-28.

<sup>61</sup> *Bochnia Papieżowi*, „Kronika Bocheńska” 8: 1999 nr 6 oraz nr 7/8, s. 8. Zamieszczono także fotografie szpady i ołtarza w Starym Sączu.

<sup>62</sup> M. L i s o w s k a - D z i u b a, „Rozestanie Apostołów” w Bochni, „Zwiastun Maryi. Miesięcznik Bazyliki Mniejszej Św. Mikołaja w Bochni Sanktuarium Matki Bożej Bocheńskiej” 1999 nr 10, s. 18-19.

*bardzo udanie regotyzowanym przez wybitnego twórcę, tak odmiennym od pozostałej części kościoła, możemy w pewnym sensie „dotknąć” czasów, kiedy żyła święta Kinga, i które kształtowały jednostki o wybitnej formacji duchowej, jak właśnie w przypadku patronki Polski i Bochni.<sup>63</sup>*

*Ma więc teraz bocheńska bazylika św. Mikołaja dwie prawdziwe perły – kaplicę Matki Bożej Bocheńskiej oraz kaplice świętej Kingi, szczęśliwie przywróconą wiernym i miłośnikom sztuki po latach zaniedbania i zapomnienia.*

## HEILIGE KUNEGUNDA UND BOCHNIA

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Volkstradition nach verdankt Bochnia der heiligen Kunegunda sein Salzbergwerk und die Fundation der Kirche S. Nicolaus. Es fehlt aber entsprechende Dokumente. Trotzdem scheint diese Tradition wahrscheinlich zu sein. Jedoch muß man die historische Quelle richtig interpretieren. In dem Artikel wird solche Methode gezeigt.

Sehr interessant ist auch die Geschichte der Verehrung der heiligen Kunegunda in Bochnia. In dem Artikel wird die wichtigsten Elemente dieser Geschichte genannt.

---

<sup>63</sup> J. Fl a s z a, *Dzieło Matejki w bocheńskiej bazylice*, „Zwiastun Maryi” 1999 nr 10, s. 14-15.